Niwa

Tygodnik

Nr. 11. | DNIA 12 MARCA 1933 r. | Rok II.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i dministracja Płock—Dobra Prasa Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

O kierunek.

Jesteśmy świadkami tragicznej walki, nazwijmy wyraźnie, wojny domowej. Z jednej strony tysiączne rzesze młodzieży, absolutna, przygniatająca większość młodzieży akademickiej oraz prawie wszyscy przedstawiciele wyższej kultury i wiedzy, z drugiej strony Rząd oraz współpracujące z nim grupy polityczne. Określanie tej walki jako akcji nielicznej grupy „partyjnych bojówkarzy" jest demagogicznym frazezem, który absolutnie nikogo nie przekona. Fakty mówią zgoła co innego. Mówią one, że nastąpiło przegrupowanie walczących, wchodzimy w nowe stadjum wojny domowej: zwiększają się kadry opozycji, rozszerza się zasięg jej oddziaływania. Nie zapominajmy o tem, że między walczącą młodzieżą akademicką a biernem dotychczas społeczeństwem istnieją potężne związki, istnieje związek krwi. A stanowisko elity intelektualnej, zostało wzmocnione autorytetem duchowym Strażnika z Wawelu, który potępił **„obniżanie kultury narodu przez arb.tralne odbieranie praw ogniskom wiedzy, tak zasłużoуym, które przetrwały wrogie zakusy rozbiorów"**.

I to wszystko dzieje się w tym momencie, gdy wokół Rzeczypospolitej rośnie siła zła, gdy staje się ona otoczoną ze wszechstron twierdzą zachodniej, chrześcijańskiej kultury.

Walka, której świadkami jesteśmy, toczy się nie o taki czy inny punkt programu, lecz o sprawę najbardziej istotną o kierunek naszej przyszłości, o chód dziejów Polski. Mówią nam: Oto na Wschodzie i na Zachodzie do władzy doszły rządy mocne, potężne swą dynamiką i jednolitem kierownictwem. Chcąc zachować nasz byt niepodległy, należy upodobnić do nich budowę naszej Rzeczypospolitej, budowę polityczną a może i gospodarczą.

Drudzy twierdzą stanowczo. — Nie, przenigdy. Wrogów naszych tak licznych i potężnych zwyciężymy jedynie **wyższością** *naszej kultury duchowej, płynącej z czystych źródeł katolickiej Romy. Jesteśmy zwolennikami silnego Rządu, dążymy do wzmocnienia jego władzy, ale twierdzimy, że jego moc to nie brutalny, kapralski rozkaz Hitlera lub teror Stalina, to nie bezduszna, gniotąca wszystko i wszystkich aparatura policyjno - biurokratyczna, to nie dwa walczące obozy: rządzących i rządzonych, lecz zjednoczenie wolnych i karnych dusz, to ład hierarchiczny, to hetmaństwo idei religijno-narodowej.*

Która z tych dróg jest prawdziwą i doprowadzi do zamierzonego celu — do mocarnej i zdolnej do życia i rozwoju Rzeczypospolitej? Dla nas wychowanych w wielkiej szkole wolności, jaką jest Kościół rzymsko-katolicki, który harmonijnie zespolił **interes jednostki z interesem każdej grupy społecznej**, *dla nas niema dwóch zdań, niema wahania i wyboru. Odrzucamy wszelkie doktryny statolatryczne jako szkodliwe dla duszy ludzkiej, tej najwyższej wartości, jako szkodliwe dla* **każdego państwa**, *a więc i Państwa Polskiego.*

Nie imponuje nam fakt zdobycia przemocą i utrzymania w ciągu kilku lub nawet kilkunastu lat władzy przez różnych **przechodniów historji**. *Przeminą może nawet wkrótce, by raz jeszcze stwierdzić fakt, że społeczeństwo jest żywym organizmem, a nie „światem bez duszy", że podstawą każdej organizacji jest człowiek wewnętrnie zorganizowany, że sztuka rządzenia — to nie takie czy inne chwyty i posunięcia, to hetmaństwo duchowe w narodzie.*

Elita duchowa, najwybitniejsi przedstawiciele wiedzy i młodzież, stojąc w obronie ognisk kultury, stwierdziła, że jest na dobrej drodze, że broni słusznej Sprawy, dobrze służy Ojczyźnie.

Klemens Jędrzejewski.

Dosyć życia.

Cicho, niepostrzeżenie do dusz naszych zakrada się zwątpienie, nierzadko wybucha ono buntem lub rozlewa się rozpaczą. Od tego już tylko krok do samobójstwa. I samobójstw tych jest coraz więcej. W ostatnim roku same tylko Niemcy pochlubić się mogą 18,000 samobójców. U nas ta liczba jest mniejsza ale stosunkowo równie groźna, jeśli na terenie jednego tylko województwa poznańskiego mieliśmy w tym czasie 295 zamachów samobójczych, a w Warszawie w jednym tylko miesiącu (styczniu) 113. Psychoza samobójcza tak się spotęgowała, że dobrowolna ucieczka od życia została włączona niejako do systemu społecznego, jako wyjście z wielu sytuacyj. Dowodem tego jest fakt zgłoszenia się p. A. Kłosa do stołecznego magistratu z prośbą o licencję na otwarcie sklepu dla samobójców, celem dostarczenia im narzędzi śmierci. Wiele też mówi statystyka ubezpieczeniowa, wedle której zgórą 1% zgonów przypada na samobójców. A prasa usłużna codzień przynosi nowe, tragedją ociekające relacje z tego frontu. Służące, uczniowie, kochankowie, defraudanci, kobiety, mężczyźni, dzieci, bogaci i nędzarze. Wszystkich tu znaleźć możemy. I oczy wszystkich z bolesną troską zwracają się w tę stronę.

— Dlaczego? Z jakich powodów?

— Czyżby głód, nędza?

Kiedy w pamiętniku bezrobotnej pisze pewna autorka:

„Czy warto żyć? — Przecież nie jestem w warunkach najgorszych, mam własne łóżko do spania i odżwiam się w cale nieźle, chociaż jestem trzeci rok bez pracy. Wiem jednak, że istnieje jedno niezawodne wyjście — samobójstwo".

Ale nietylko psychoza bezrobocia. W Paryżu wykryto klub samobójczyń do którego należały najbogatsze i najznamienitsze niewiasty.

Zresztą powiedzmy sobie szczerze, gdyby przyczyną samobójstw była nędza, tobyśmy dziś tych wypadków mieli wiele wiele więcej.*)

Więc cóż? W czem się kryje ta ponura zagadka?.. Kiedy się spogląda wstecz, widzimy dziwne podobieństwo dni naszych do czasów starożytnych, zwłaszcza do czasów schyłkowych Cesarstwa. I to jeśli sięgniemyy do czasów Sofoklesa, Ajschylosa czy Eurypidesa, do ich tragedyj zwłaszcza, znajdziemy wiele obrazów dobrowolnych śmierci. Historja mówi nam nawet o wielkiem rozwielmożnieniu się tej plagi od V-go wieku przed Chrystusem począwszy. Zródła tego należy dopatrywać się w wybujałym indywidualiźmie moralnym.**)

Z indywidualizmu tego zrodziła się pogarda dla tradycyj, załamanie się wiary i rozrost egoizmu.

Chwileczkę! A czy my teraz czegoś podobnego nie przechodzimy?

I dalej! Upadły stare bogi greckie. Zabrakło idei, zabrakło celu i pustka wypełniła ludzi. Co wrażliwsi uczeni przecinali nić swego żywota: Zenon, Stilpon, Demortenes, Temistokles, Pitagoras i wielu, wielu innych! Później przesiąkło to w tłum.

A Rzym?

Już stoicy przez obojętność dla życia umocnili ideologję samobójstwa, Ale rozkwita ona pod wpływem filozofji Epikura. Ona to zabijała wszelką myśl uspołeczniającą rozluźniając egoizm. „Jeśli cierpienie staje się nieznośne, można je przeciąć śmiercią„, (pisał Cicero*). To też jak stwierdza jeden z historyków niemieckich (Grupp): „Samobójstwa wśród patrycjuszów były tak częste, że Tacyt pisząc o śmierci jednego z prefektów, dziwi się iż skończył śmiercią naturalną. Wystarczała bowiem ta niewielka przyczyna, by popełnić samobójstwo". Zresztą wszyscy doskonale znamy dzieje Patronjusza, który uważany był za ideał ówczesnej epoki.

I jeszcze jedno.

Podobieństwo z dniem dzisiejszym nie ogranicza się tylko do jednako silnego rozrostu materjalizmu.

Było coś jeszcze. Rzym zresztą jak i Grecja odznaczał się ogromnym przerostem omnipotencji państwa. Obywatel był tam uważany za własność Cesarstwa...

Niemniej charakterystyczne są masowe samobójstwa w okresie rewolucji francuskiej. Psychoza ówczesna nie mogła się pogodzić z tak szybkiem przewartościowaniem pojęć.

„A czasy obecne — mówi wielki znawca tego zagadnienia prof J. Gluziński — to czasy brzemienne nieszczęściami, wywołanemi haniebnem rozkładem moralnym, warunkami życia tak niesłychanie ciężkiemi, wyczerpującemi fizycznie i moralnie — te czasy stają się wielkiem oskarżeniem ogółu – jako sprawcy samobójstw jednostek.**)

A nawiązując jeszcze do tej pustki duchowej... Charakterystycznem jest wielka liczba samobójstw w Rosji, ale wśród starszych. Stracili oni równowagę moralną i oparcie o religję***) a brak im zupełnie harmonji z ustrojem społecznym, z całym otoczeniem. Rozumieją to doskonale prowodyrzy komunizmu. Najgorszą nędzę, najdotkliwsze cierpienie człowiek zdzierży jeśli mu dać wiarę, jeśli mu dać ideę. Wstrzykuje się więc morfinę. Po zawładnięciu Rosją, wysunięto piatiletkę, po „piatiletce" zawładnięcie światem. O niepowodzeniach się zapomina, gdy ten wielki cel ma się przed sobą.

A cóż u nas?

Znajdujemy na to gorączkowe pytanie odpowiedź w jednym z pism warszawskich: „Szerzy się u nas zastraszająca pustka duchowa. Z kół młodzieży z wyższych uczelni padają zarzuty, iż nauka sama w sobie prawie nikogo dziś nie pociąga. Masy młodzieży kształcą się dla złudnej często karjery materjalnej. W literaturze niema potężnych prądów ideowych, któreby wskazywały wielkie wartości duchowe, dla których żyć należy i w których obronie należy znosić cierpienia.

Zasady wiary są wciąż silnie podważane. Nie wynika z tego, aby osłabiono moc Kościoła, lecz bądź co bądź wprowadzono głęboki zamęt w pojęciach. Wyraża się to w ostrych sporach na temat nauczania religji w szkołach, stosunków małżenskich, silnych w licznych grupach tendencjach wprowadzenia ślubów cywilnych z zupełnem lekceważeniem

*) Poranny „Kurjer Warszawski" Nr. 311, 1932. „Ucieczka od życia".

**) R. Hirzel, Archiv für Religionswissenschaft Leipzig 1917 r.

*) Cicero „De finibus bonorum et malorum". I.I.C. XV.

**) „Kurjer Wzrszawski" 14.XII. 33 r.

***) Gen. Marczenko „L'Economiste".

cia. Postem, jako pokutą, można spłacić dług, zaciągnięty wobec sprawiedliwości Bożej. Jak św. Bazyli głosi: „Zostaliśmy przez grzech zranieni, wyleczmy się przez pokutę. Pokuta zaś bez postu jest bezskuteczna... Przez post usprawiedliwiajmy się przed Bogiem".

To znaczenie moralne postu, jako aktu zadośćuczynienia, szczególnie odpowiada pokutnemu okresowi Czterdziestnicy.

Wreszcie opanowanie zmysłowej pożądliwości w jedzeniu wielce przyczynia się do rozwoju wewnętrznego życia i ułatwia duchowi wznoszenie się do Boga podczas gdy nieumiarkowanie obciąża zmysły i wolę czyni niezdolną do wysiłku w walce z pokusami: „Post posyła modlitwę do nieba, jakby stając się dla niej skrzydłami, aby się wzniosła do góry... Czyż nie zapragniesz uczty niebieskiej, którą ci całkowicie przygotowuje tutejszy post?... Któż przy wystawnym i wykwintnym stole stał się uczestnikiem łaski Ducha św.?... Z tłustego bowiem pożywienia wznoszą się jakby dymy czarne, nakształt gęstej mgły, które niweczą światła Ducha św., opromieniające umysł".

Nic przeto dziwnego, że, wobec takiego znaczenia moralnego, przysługującego umiarkowaniu w jedzeniu, Kościół obwarował przykazanie o poście ważną sankcją: jego przekroczenie jest przedmiotowo grzechem śmiertelnym. *B.*

REWERS.

(Z niemieckiego).

Jest opowiadanie, że gdy cesarz Karol V, zadłużony na wielką sumę u bogatego kupca Fuggera, przybył pewnego razu do niego i prosił o dalszą prolongatę spłaty długu, Fugger wziął rewers cesarski i w oczach monarchy wrzucił go w płonący kominek.

Każdy z nas posiada w swojej skrzyni mnóstwo podobnych rewersów. Nie są to, oczywiście, skrypta dłużne, dotyczące wyłącznie brzęczącej monety; takie długi dają się łatwo wypowiadać i odbierać. Są jednak jeszcze innego rodzaju należytości, nie tak łatwe do obliczenia i wyrównania; wyświadczyliśmy komuś przysługę, ponieśliśmy ofiarę, czynem zaświadczyliśmy swą miłość — rewersu na to, oczywiście nie otrzymaliśmy; mniemamy jednak, że w pamięci i sumieniu tego kogoś pozycje te zostały zapisane stosownie do istoty rzeczy. Aliści okazuje się nagle, że ów ktoś zgoła nic nie zapisał i o niczem wogóle nie wie. Owszem — więcej nawet — jest najmocniej przekonany, że to, co on nam wyświadczył lub ofiarował, znaczy niepomiernie więcej, więcej jest warte, niż wszystko, co w naszym rachunku zapisaliśmy jako dług jego.

Jakże nieopisanie odpychającą rzeczą jest, gdy ludzie w podobnym wypadku zaczynają sobie nawzajem wytykać swoje długi — w stosunkach przyjaźni, małżeństwie, życiu rodzinnem i wogóle w ludzkiem obcowaniu.

Jednem z najważniejszych dóbr tego ziemskiego żywota, jest właśnie duży komin do takich rewersów. Kto nie ma tej wielkości ducha, by raz po raz rzucać posiadane rewersy w ogień, ten nigdy niezbędzie się wewnętrznego i zewnętrznego niepokoju. Potrzebne jest jednak jeszcze coś więcej, oprócz kominka: kupiec Fugger miał ten triumf, że prawo jego zostało uznane, on zaś okazał się względem dłużnika - cesarza wspaniałomyślnym. Podobnie jasne stwierdzenie faktów oraz takie wielkie triumfy i nagrody wielkoduszności bywają tylko w państwie rewersów namacalnych, ale niema ich przy zobowiązaniach głębszych. A im bardziej ktoś jest wobec nas zadłużony, tem właśnie większy będzie jego wysiłek w kierunku zmazania i unicestwienia rachunku — ba, nawet odwrócenia go wprost naopak. Wielu skądinąd najlepszych, najbardziej samozapartych ludzi przez takie właśnie pojmowanie rzeczy, do tego stopnia się rozczarowuje, rozgorycza i rozdrażnia, że wdają się w spór i głośny zatarg z Bogiem i światem: to ich poczucie sprawiedliwości buntuje się przeciwko sfałszowaniu rachunku i nie pozwala im zaznać spokoju ducha. Wszystko to świadczy o braku dojrzałości oraz poczuciu rzeczywistości. Musimy na tej ziemi zasadniczo pogodzić się z temi zmazanemi i sfałszowanemi rachunkami — już choćby dlatego, że nie wiemy nigdy, ile takich rachunków w naszej własnej duszy zostało zmazanych i sfałszowanych na nasze dobro: kiedyś, w lepszym świecie wszystko to się wyjaśni, na tym padole wszakże ważną jest rzeczą śmiało palić rewersy, które od kogoś istotnie lub tylko w mniemaniu naszem posiadamy; ważną jest rzeczą pamiętać tylko te długi, które obciążają nas samych i które my mamy do spłacenia. W miarę, jak to następować będzie, z przeciwnej strony również wrzucane będą w ogień te zobowiązania, w których zapisano nasze obciążenie.

Fr. W. Foerster.

tryczne aniby pomyślało zasilić nią jakieś czasopismo, lecz zaczęłoby wydawać własne pismo, którego by oczywiście nikt nie czytał i którego po wydrukowaniu owych 17 stronic nie byłoby już czem zapełniać, ale honor nie pozwalałby przedsiębiorstwu czasopisma zamknąć wydawanoby je więc dalej nie wiadomo dla kogo, zapełniając nie wiadomo czem.. U nas tak...

Coraz głębiej do sumienia społecznego zaczyna przenikać przekonanie, że nasze stosunki dziennikarskie są nienormalne, że rozwój prasy naszej zszedł na fałszywe tory. Gdy wszędzie prasa jest przedsiębiorstwem kapitalistycznem, obracającem i rozporządzającem wielkiemi funduszami, bez których prowadzenie dziennika w naszych czasach jest niemożliwe, nasza przypomina owego biblijnego Hioba na śmietnisku, dotkniętego najstraszniejszą chorobą naszych czasów nędzą, za którą w ślad idzie brak środków na informacje, odpowiednio wykształcony personel redakcyjny, należycie zorganizowany dział techniczny. U nas prasa nie jest w stanie angażować na swoich współpracowników b. prezydentów Rzeczypospolitej ani jej ministrów. Odmiennem jest położenie prasy w państwach Europy.

Gdy u nas gazety to przeważnie drobne przedsiębiorstwa ideowe, przypominające pod względem organizacji drobne warsztaty rzemieślnicze, w Europie Zachodniej i w Ameryce są to pewnego rodzaju olbrzymie zakłady przemysłowo-handlowe, stanowiące własność trustów, na czele których stoją potenci finansowi. O wpływach i znaczeniu tych trustów świadczyć może naprzykład taka okoliczność, że Aldanow jeden z najpopularniejszych dziennikarzy współczesnych, publicysta emigracji rosyjskiej twierdzi wprost, że Anglią współczesną rządzą wcale nie parlament, ministrowie i sam król, lecz właściciele trzech

Z RZYMU.

(Korespondencja).

Rocznica wyniesienia Piusa XI go na Stolicę Piotrową i data rozpoczęcia dwunastego roku doniosłej historji Jego pontyfikatu, zadziwiającego świat cudownemi dziełami Bożej ekonomji, — która przygotowuje wydarzenia dziejowe i według ich miary dostosowuje wielkość swoich godnych ministrów — zjednoczyła wokoło Papieża wszystkich jego synów: w Rzymie i poza Rzymem; w Europie i w całym świecie; w wielkich ośrodkach katolickich na Wschodzie, w żyznych oazach afrykańskich; w przeogromnych diecezjach Ameryki i w mikroskopijnych rodzinach świeżonawróconych chrześcijan, których misjonarz gromadzi wokoło Krzyża, na maleńkich skalistych wysepkach, wyzierających zaledwie z tafli bezbrzeżnych oceanów.

Jedno bicie zgodne trzystupięćdziesięciu miljonów serc, jedna myśl, jedna modlitwa, jedno wołanie jedyne: do Boga, ażeby w stronę nieznanych jeszcze wybrzeży pokierował zbawczą łódź Rybaka; do Chrystusa, ażeby z nowych wawrzynów splótł wieńce na skroń swego Namiestnika; ażeby na Piusie XI spełniła się obietnica: „renovabitur ut aquilae iuventus tua", i żeby On na Stolicy rzymskiej dożył lat Piotrowych i więcej jeszcze...

Jednem słowem... cały świat katolicki obchodził z największą uroczystością doroczne święto Papieża. Do dnia dzisiejszego nadchodzą ze wszystkich stron świata wiadomości o radosnych obchodach ku czci Ojca Świętego.

Także Rzym dał wyraz swojemu przywiązaniu i bezgranicznej miłości dla Papieża, a uroczystości te były godne odwiecznej stolicy chrześcijaństwa. Promotorem i wykonawcą programu całego święta była rzymska Akcja Katolicka, której zarząd na kilka dni naprzód wydał podniosłą odezwę do wszystkich mieszkańców Rzymu, aby sercem i czynem zjednoczeni u stóp Najwyższego Pasterza, oddali w godny sposób cześć swemu Ojcu, Władcy i Wodzowi niezrównanemu. Równocześnie zapowiedziano szereg konferencyj dla poszczególnych grup Akcji Katolickiej, w których miano wyjaśnić i przypomnieć doniosłość działalności pokojowo-budowniczej Piusa XI go; a także zachęcić do gorącej modlitwy na jego intencję.

Po podaniu szczegółowego programu uroczystości powyższy apel kończył się słowami: „W blasku chwały minionych jedenastu lat pontyfikatu, z wizją bliskiego Roku Świętego, rozlega się zew zwołujący nas na obchód święta Papieża. Zatem musi to być święto nadzwyczajne, ponieważ niezwykłemi są wydarzenia, pomiędzy któremi się ono zamyka i które dodają mu wielkiego znaczenia. Do nas, co z wiarą łączymy działalność, do nas, co dobrowolnie podjęliśmy się świętej misji propagandy i przykładu i poddaliśmy się ścisłej karności, by lepiej zadanie wykonać, do nas przynależy zaszczyt i obowiązek stawienia się na apel podniesiony: stawmy się z naszemi formacjami, z naszemi sztandarami, z całą gotowością i oddaniem się! Zarówno w parafjach i centrach naszej Akcji, jak przedewszystkiem w kulminacyjnej uroczystości w bazylice Lateraneńskiej, która w dniu naszym, bo jest on dniem Papieża, powinna rozbrzmieć jednogłośnym hymnem tłumów tysięcznych, hymnem wdzięczności i nadziei niezachwianej".

I nie zawiodły przewidywania! — Nabożeństwo zapowiedziane odbyło się w Bazylice Lateraneńskiej, która jest katedrą rzymską — a odbyło się z taką wspaniałością, iż stanowi wymowny dowód głębokiego przywiązania całego Rzymu do Papieża chwalebnie panującego. W uroczystości wzięły udział nietylko wszystkie organizacje Akcji Katolickiej — co jest zresztą bardzo zrozumiałe — ale całe Wieczne Miasto wysłało swoich delegatów, by zamanifestować swoją wiarę, swoją miłość i przywiązanie niezłomne do swego Pasterza, który zarazem jest Głową całego Kościoła.

Zanim jeszcze obszerne miejsca zarezerwowane w wyższej części Bazyliki zostały zajęte przez młodzież, mężczyzn i niewiasty z Akcji Katolickiej, już naprzód nawy boczne i cała część niższa nawy centralnej zapełniły się wiernym ludem. Budujący był także widok niezliczonych wprost przedstawicieli władz kościelnych, cywilnych i wojskowych, którzy brali udział w tej uroczystości.

Podczas gdy tłumy napływały do Bazyliki, w pobliskich salach (w Seminarjum rzymskiem, w pałacu Lateraneńskim i t. p.) dobiegały końca podniosłe konferencje okazyjne, wygłaszane dla członków Akcji Katolickiej. Po konferencjach wszystkie organizacje ruszyły ze swoimi sztandarami do Bazyliki. Wnet olbrzymia świątynia, „Mater et Caput omnium Ecclesiarum" wypełniła się po brzegi morzem głów; wtedy odezwał się z góry potężny organ a z piersi wieloty-

---

trustów prasowych,. Potentaci ci nazywają się: lord Rothermere, lord Beaverbrook i sir William Barry, do których należą wszystkie dzienniki Anglji z wyjątkiem Timesa, Morning Post i Daily Heralda. O potędze finansowej trustów świadczy taki fakt naprzykład, że dochody jednego tylko należącego do trustu lorda Beaverbrooka dziennika Daily Mail wynoszą 120 miljonów franków rocznie. Trusty w dziennikarstwie angielskiem są zjawiskiem stosunkowo niedawnym i liczą zaledwie 20 lat. Za ich twórcę jest uważany Alfred Harmsworth, lord Northcliff, brat lorda Rothermere uchodzący za największy genjusz dziennikarski świata. Rozpoczął on od stworzenia pisma naprawdę popularnego Daily Mail, którego nakład doszedł do miljona egzemplarzy głównie dzięki temu, że redaktor potrafił pozyskać dla swego pisma kobiety, które przed tem stanowiły w Anglji znikomą ilość czytelników pism. Między innemi lord Northcliffe nabył od rodziny Walterów najstarszy i najznakomitszy z dzienników Anglji Times, ale następnie odstąpił go Astorowi, naturalizowanemu w Anglji miljarderowi amerykańskiemu.

Po śmierci lorda Northcliffe'a dzieło jego kontynuuje jego brat lord Rothermere, stojący na czele Associated Newspapers Lid. Sunday Pictorial Newspapers Ltd. Daily Mail Trust Ltd. i Nortcliffe Newspapers Ltd. o kapitale ogólnym 10 mil. funtów szterlingów. Najpoważniejszem z jego pism jest Daily Mail o nakładzie około 2 mil. egz. drukujące się jednocześnie w Londynie i Manchesterze, a nadto w Paryżu ukazuje się kontynentalne jego wydanie Ostatniemi czasy wziął się lord Rothermore do podbijania prowincji angielskiej. Wychodzi on z zasady, że ponieważ Anglja nie jest zbyt rozległą i ma świetnie zorganizowane poczty i kolej, więc wielkie pisma poranne po wielkich miastach, których poza Lon-

sięcznych tłumów wzbił się majestatyczny śpiew „Credo“. Srebrzyście dźwięczne a przenikliwe głosiki dziecięce wraz z basowemi, zahartowanemi w walce życiowej głosami mężczyzn zlewały się w jedną boską harmonję, budząc w duszach obecnych nastrój upojenia i gorącego entuzjazmu, nastrój przesycony uczuciami wiary, nadziei, miłości. Rzym manifestował swoje wyznanie wiary w święty, katolicki, apostolski, jedyny Kościół Chrystusowy, którego Głową widzialną jest Ojciec Święty Pius XI.

Gdy przebrzmiały ostatnie dźwięki Symbolu wiary, kardynał Wikarjusz odśpiewał modlitwę za Papieża, a następnie zaintonował uroczyste „Te Deum“, podjęte natychmiast przez chór Mgr. Casimiri; poczem tłumy wiernych podjęły drugą zwrotkę, wyrażając w przepotężnem unisono wezbrane uczucia radości i dziękując Najwyższemu za łaski zlane w minionem jedenastoleciu na Ojca świętego.— Błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu zakończyła się ta uroczysta ceremonja, która może być nazwana godną koroną wszystkich uroczystości, jakie świat katolicki zgotował Ojcu świętemu.

— — —

W wigilję rocznicy swojej koronacji udzielił Ojciec święty kilka posłuchań, przy czem poruszył wiele myśli, godnych zapamiętania. — Przemawiając do członków rady naczelnej młodzieży Akcji Katolickiej, przybyłych do Rzymu na kilka dni modlitwy i studjów, podkreślił przedewszystkiem dziwny zbieg okoliczności, które nadają znaczenia tej wizycie: 11-go lutego, to dzień w którym się rozpoczyna jubileusz w Lourdes; dziś właśnie mija 75 lat od pierwszego objawienia się Niepokalanie Poczętej Dziewicy, która zstąpiła na ziemię, aby leczyć ludzkość schorzałą; 11 lutego, to rocznica paktu Lateraneńskiego, rocznica pojednania się Italji z Kościołem; tenże dzień, to wigilja koronacji Ojca świętego, okazja do składania dziękczynień Bogu za łaski otrzymane. „Wreszcie—tak mówił Ojciec święty — jesteśmy w przededniu Roku Świętego: roku wielkich łask i błogosławieństw Bożych, roku modlitwy i miłosierdzia chrześcijańskiego“. I tutaj zachęcał tę młodzież, — którą Ojciec święty tak bardzo miłuje, do której za przykładem Boskiego Mistrza zwraca się ze słowami: „vos autem dixi amicos, quia quae audivi a Patre meo nota feci vobis“— ażeby, o ile tylko jest w jej możliwości, przyczyniła się do wspaniałego wyniku Roku Świętego. Młodzież katolicka, która bez głębokich rozumowań, raczej delikatnością serca wyczuwa zamiary i pragnienia Ojca świętego, powinna wyzyskać cały swój wpływ dziecięcy na rodziców i otoczenie i prośbą niewinną, której nikt oprzeć się nie zdoła, i promiennym przykładem wzorowego postępowania pociągnąć wszystkich do poprawy życia, do rozpamiętywania tajemnic Odkupienia i korzystania z obfitych skarbów łask, które nam wyjednał swoją Męką i Śmiercią Boski nasz Zbawiciel.

Tego samego dnia, przemawiając do młodzieży akademickiej zrzeszonej w związku Apostolstwa misyjnego, Ojciec święty przypomniał im, „że ich zadaniem jest: modlitwa, nauka i propaganda. Powinni zatem dziękować Bogu, że ich przed innymi powołał do spełnienia tak wielkich zadań; a równocześnie w swych sercach powinni obudzić gorące pragnienie miłości czynnej dla tych, którzy nie otrzymali tej łaski, by umieli nabywać wiedzę dla życia: albowiem nie należy zapominać, że nauka nie może mieć za cel siebie samej, lecz celem wiedzy jest życie, przedewszystkiem życie nadnaturalne, a życie doczesne o tyle, o ile jest punktem wyjścia dla życia wiecznego“.

Wyrażał także Ojciec święty wielką radość z tego, „iż otaczało go grono wiernych synów, których jednoczy wielka idea, doniosły cel, święty wśród najświętszych: — misje. Jest to dzieło naszego Zbawiciela; On był pierwszym misjonarzem: missus a Patre. Ktokolwiek podejmuje się tego dzieła, może być pewnym, iż od Boga pochodzi jego powołanie“.

Popołudniu tegoż dnia odbyła się w Watykanie inauguracja krótkofalowej radjostacji, komunikującej ze stacją w wili papieskiej w Castelgandolfo. Piękna jest modlitwa, którą odmówił biskup poświęcający maszyny: „Domine Jesu Christe, qui dixisti Apostolis tuis: Praedicate Evangelium omni creaturae, benedic hanc machinarum seriem ad aetheris undas ciendas, ut Apostolica verba etiam cum longinquis gentibus communicantes in unam tecum familiam congregemur“. — Po poświęceniu przemawiał senator Marconi, wyrażając swoją radość, że pierwsza tego rodzaju stacja została wzniesiona w Watykanie, na usługi Ojca świętego. Na prośbę obecnych odpowiedział Ojciec święty, a jego przemówienie transmitowała nowa radjostacja. Wreszcie wieczorem zamknął Ojciec św. ten pracowity dzień wigilijny przyjęciem 1700 pracowników z Medjolanu, którzy mu zgotowali entuzjastyczne owacje.

„Romulus“.

---

dynem ma ona nie mało, nie mają racji bytu, gdyż nie wytrzymują konkurencji z ukazującemi się w sprzedaży prawie jednocześnie pismami stołecznemi. Co innego pisma wieczorowe z bogatym działem lokalnym. Wziął się więc lord Rothermere do skupywania i likwidowania prowincjonalnych pism porannych i organizowania gazet wieczornych. Jak mu się uda to wielkie przedsięwzięcie orzec trudno, gdyż i trust Berrych robi to samo i między dwoma potentami albo zacznie się walka, albo zawrą one jakiś pakt i podzielą się miastami.

Drugi trust braci Berrych (Henry-Seumura obecnie lorda Buckland, sir William Ewrta i sir James-Gomera) istnieje od 1925 r., a tworzą go kompanje: Allied Newspaperes Ltd., Allied Northern Newspapers Ltd., Amalgamated Pres Ltd., Grafic Publications Ltd., Western Mail Ltd., i Daily Telegraph Ltd., z kapitałem 20 mil. f. szt. Bracia Berry weszli do przemysłu już z ogromnemi kapitałami, zrobionemi na węglu, nafcie, bawełnie i żelazie. Do trustu tego należą niedzielne pisma Sunday Times, Daily Telegraph, Daily Graphic i The Sunday Graphic, a także szereg pism prowincjonalnych.

Kierownik trzeciego trustu angielskiego lord Beaverbrook, kanadyjczyk z pochodzenia nazwiskiem Max Aitken, zrobiwszy sporą fortunę w Ameryce, przeniósł się do Anglji i poświęcił się zawodowi wydawniczemu, nabywszy przedewszystkiem Daily Express, który pod względem nakładu już dorywnywa prawie Daily Mail lorda Rothermera i drukuje około 2 mil. egz. Wydaje też między innemi gazetę wieczorową The Evening Standard o nakładzie około 800000 która jest uważana za jedno z najlepszych pism angielskich.

Kierunek wszystkich trzech trustów jest konserwatywny i imperjalistyczny, przyczem najbar-

ROZWAŻANIA.

Pytanie.

Masz ciężką troskę... bieda jakaś spadła na ciebie. Zwierzasz się z tem komuś z bliskich ci, przyjaciół, znajomych... Przybiorą zatroskany wyraz twarzy, zadadzą kilka stosownych pytań, wypowiedzą słowa współczucia... Ale w tem wszystkiem nie wyczuwasz czegoś rzetelnego, głębszego, lecz przeciwnie, — jakiś przymus, konwencjonalną formę bez treści, czy z drobiną zaledwie treści.

O tem cię zresztą przekona najlepiej kontrola samego siebie, gdy zkolei ktoś inny tobie będzie się zwierzał ze swoich trosk i cierpień.

Stwierdzisz napewno, jak mało cię wzrusza jego opowieść, jak niewiele obchodzi jego los, jak przymuszać się musisz do okazania mu zainteresowania, jaki jest rozdźwięk między tem, co okazujesz, a tem, co czujesz naprawdę?

Czy często dzieje się inaczej?

Kiedy na widok cudzej niedoli zadrga w tobie serce, rozedrga się wzruszeniem, dobrą stanie się wola i porwie się do czynu dobrego?

Kiedyż dostrzegasz w oczach słuchacza błysk jasny i ciepły i wyciągnięte ku sobie ramiona?

Jak niezmiernie czemś rzadkiem jest miłość, miłość bliźniego!

Wierzę, że na niej jedynie oparłszy się, zdołamy się dźwignąć i odrodzić.

Wierzę, że jej jedynie mocą zwyciężyć zdołamy złe potęgi, dzierżące nas w niewoli.

Jakże jednak budować na niej, kiedy ona taka słaba strasznie i w mojem sercu i w sercach innych?

Skąd wogóle ta wiara w jej moc?

Przeżycia własne, codzienna obserwacja czyż raz nie powinna oczy otworzyć na tę prawdę, że wyobrażenia o miłości, jako o Mocy zbawczej, to sny tylko, marzenia, ułudy wizjonerów, szukających w nich ucieczki przed zbyt bolesną rzeczywistością?

A jednak ta wiara trwa we mnie niewzruszona.

Ja wiem, że nic jej nie zachwieje.

Skąd ona? Gdzie jej źródło?

Słyszeliśmy o ludziach,—byli zawsze w każdem pokoleniu, — widzimy ich i dzisiaj, — mężczyzn i kobiet, — którzy płomień mają w piersiach. I widzimy, co oni dokonują, dokądkolwiek się zwrócą z żarem swych serc... jak się wszystko przeistacza w płomieniach tych ognisk: sny się spełniają, ułudy biorą na się ciała, marzenia się ziszczają.

A czasem, — nie każdemu dane jest to widzieć, nie w każdem dzieje się to pokoleniu, — w czyjejś piersi płomień wybucha z taką siłą, przerzuca się na tyle wkoło serc, że w pewnym punkcie ziemi powstaje jakby pożar miłości...

Były epoki, kiedy kilka ich rozpalało się równocześnie. Przeogromne łuny.

I zdało się już wtedy bliskie powszechne Spełnienie.

Jest więc zdolne serce ludzkie do rozpłomienienia się miłością. I wtedy staje się Mocą. I wtedy nic mu się nie oprze. I wtedy dzieją się cuda.

To nie marzenia. To rzeczywistość. Wystarczy oczu tylko nie zamykać, rozejrzeć się po szpitalach i przytułkach, po szkołach, klasztorach i... rodzinach... A zwłaszcza podpatrywać, umieć podpatrzeć, zwykłe, szare, powszednie uczynki wielu, bardzo wielu kobiet.

Tu nie potrzeba wiary. Wystarczy obserwacja

I ta sama obserwacja przekona cię, że i w twojem sercu tli się... bodaj maleńka iskierka.

Zwiąż te dwa fakty.

---

dziej postępową jest prasa Baeverborooka. Uchodzi za najbardziej zdolnego i ambitnego pomiędzy kierownikami trustów, sam napisał ciekawą książeczkę p. t. „Politicians and the Presse", w której dowodzi, jak wielkie wpływy miała jego prasa na politykę angielską. Lord Beaverbrook, jak kierownicy innych trustów stara się wpływać na masy nie tylko za pomocą swojej prasy, ale od czasu do czasu urządza wielkie wiece, na których występuje osobiście i stara się przekonać swoich słuchaczy; których zbiera się tylu, ile sala teatralna w danem mieście zmieścić może, o pożytku i konieczności danej ustawy czy zarządzenia, jakie uważają za konieczne. Ałdanow opisuje jeden z takich wieców przy udziale lorda Beaverbrooka. Sala teatralna była oczywiście wypełnioną po brzegi, a zagaił posiedzenie jakiś zawodowy conferencier, który opowiadał publiczności w dowcipnej formie różne nowiny, anegdoty i historje, a wreszcie zaproponował zaśpiewać coś. Na to hasło chórzyści, rozlokowani tu i owdzie na sali zaczęli śpiewać po prawej stronie sali jedną jakąś pieśń, po lewej inną, czego wynikiem było to że publiczność głośno śmiać się zaczynała. Wówczas naraz śpiew zamilknął, kurtyna podniosła się i przed publicznością ukazał się lord Beaverbrook i wygłaszał swoją mowę, w której dowodził konieczności kupowania nie innych towarów, jak angielskie, a na drugi dzień we wszystkich pismach jego koncernu były obszerne sprawozdania o tym wiecu. W ten sposób gazeta urabia opinję publiczną i przeprowadza swoje plany.

Mówiąc o trustach angielskich, zaznaczyć jeszcze pozostaje, że do niedawna istniał tam jeszcze koncern Harrisona, wydający pisma liberalne i w tej liczbie Daily Chronicle, organ Lloyd George'a. Koncern ten rozchwiał się i z trzech dawnych dzienników liberalnych pozostał tylko

Wśród miljonów serc twardych, zimnych, — z ledwo tlejącą w nich iskrą, — tu... owdzie... rzadko... gorejące ogniska.

Jeśli te płonć, czemuż tamtych nie można by rozpalić?

Czy to ułuda?

Czy widzicie pożar, jaki rozgorzałby wtedy?

Chodzi tylko o rozdmuchanie tych iskier.

Jak to uczynić?

To pytanie zawiera w sobie wszystko. Od jego rozwiązania zależy wszystko. To najważniejszy problem życia.

Jak wyzwolić najpotężniejszą z mocy, uśpioną w głębiach serc ludzkich?

Kto szuka odpowiedzi na to pytanie?

Kto zdaje sobie z tego sprawę, że od tej odpowiedzi, od tego, czy ją znajdziemy i jaką, — zależy cała nasza przyszłość, — zbawienie lub zatracenie, — śmierć lub żywot...?

I. SERD.

Nauka i sztuka.

Oberammergau w roku 1933. W miejscowości bawarskiej Oberammergau, słynnej ze swych przedstawień pasyjnych, w roku 1633 srożyła się zaraza. Dla upamiętnienia tego faktu, któremu wspomniane przedstawienia zawdzięczają swoje powstanie, Oberammergau postanowiło wystawić w tym roku sztukę, ilustrującą genezę misterjów. Z odpowiednią inicjatywą wystąpił burmistrz miasta a realizacji zadania podjął się poeta frankoński Leo Weismantel. Samo przedstawienie pasyjne urządzone zostanie w roku 1934 i będzie miało charakter wielkiej uroczystości jubileuszowej. Sztuka Weismantela będzie grana również w roku 1934 jako prolog do igrzysk pasyjnych.

Nowoczesny stosunek nauki do religji. Dalekie już dziś wydają się czasy, gdy na uniwersytetach wszechwładnie panował pozytywizm, który nauce kazał stać zdala od religji uważanej przezeń za twierdzę obskurantyzmu. Dziś najwięksi uczeni świata otwarcie przyznają się do religji, a nieliczni już obecnie pozytywiści coraz częściej w dociekaniach swoich dochodzą do myśli o Bogu, a dalej konsekwentnie do uznania pozytywnych dla nauki wartości chrześcijaństwa. Niedawno znany fizyk amerykański dr. Robert A. Millikan, słynny badacz w dziedzinie promieniowania kosmicznego, w jednym ze swych odczytów wyraźnie podkreślił, że mowy nie może być o tem, aby nauka podkopała religję, przeciwnie, poważne badania naukowe nieodmiennie prowadzą do wniosku o istnieniu Boga. Ciekawem bezwątpienia jest niedawno wydane w Ameryce dzieło p. t. „Has Scienne Discovered God? A Symposium of Modern Scientific Opinion“ (Czy Nauka odkryła Boga? (Zbiór współczesnych opinij naukowych), które na postawione w swoim tytule pytanie odpowiada w sposób kategorycznie twierdzący. W tym wypadku czyni się podobny błąd — tylko w kierunku wprost przeciwnym— co w okresie walki pozytywizmu z religją. Słusznie też, omawiając dzisiejszy stosunek nauki do religji — pisze o. Francis Le Buffe T. J. w „Quarterly Review of Biology”, że nauka nie jest władna ani „odkryć” Boga, ani wzbudzić wiary. Wiedza, o ile jest prawdziwą i nie powierzchowną, może również ze strony materjalnej utwierdzić prawdy głoszone przez religję, może stać się jednym krokiem więcej ku poznaniu Boga, sama przez się nie stanowi jednak źródła poznania. To źródło spoczywa w sferze zupełnie innej: w dziedzinie ducha.

Gigantyczny pomnik Dantego w Rzymie. Chcąc upiększyć panoramę Wiecznego Miasta a równocześnie usymbolizować swoją ideę polityczną, Mussolini polecił rzeźbiarzowi Mario Tanchini zbudować z marmuru olbrzymi pomnik Dantego. Pomnik ten ma być większy od pomnika Wiktora Emanuela i wyższy od piramid egipskich. Średnica całego monumentu wyniesie 500 m., a wysokość 150 m. Według jednego z opracowanych już projektów ulubiona przez Włochów kolumna ma być zastąpiona przez wieżę o charakterze asyryjskim, której płaszczyzny boczne zostaną ozdobione odpowiedniemi mozaikami. Sam pomnik otrzyma za tło olbrzymie obramowanie w kształcie podkowy, które będzie wykonane z najlepszego kamienia. Całość zostanie pomyślana w ten sposób, że do atmosfery nowoczesnego Rzymu wniesie egzotyczne tchnienie Wschodu.

Psychopatologja w ocenie wiedzy katolickiej. Katolicki Związek Akademików niemieckich urządza

---

jeden The Daily News z podtytułami The Westminister Gazet i Daily Chronicle. Dzienniki te, grały przed laty wybitną rolę i cieszyły się ogromnem rozpowszechnieniem, ale ich interesy zaczęły podupadać od chwili kiedy w Anglji zyskał powodzenie program konserwatywno-imperjalistyczny.

O ile chodzi o drugie państwo, stworzone przez genjusza anglo-saskiej rasy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, dzieje się tam mniej więcej to samo, co w Anglji. Rządzi rzekomo obecnie 39 osób, kierowników największych trustów przemysłowych, handlowych i bankowych, a w tej liczbie sześciu wydawców: Ochs, Hearst, Mc. Cormick, Peterson, Curtis i Howard. Stany Zjednoczone mają około 2 tys. pism wychodzących codziennie, w czem 400 wychodzi rano, reszta po południu lub wieczorem. Nakład tych pism dochodzi do 39,5 mil. egz. a nadto wychodzi 27 mil. egz. 520 gazetowych wydawnictw niedzielnych. Pomimo to niema w Ameryce wydawnictw, któreby rozchodziły się w takich kolosalnych ilościach egzemplarzy, jak gazety angielskie i francuskie, nakład których dochodzi do 1500000 a nawet do 2 milj. egz. Przeciętny nakład dzienników amerykańskich nie przewyższa 200 tys. Ilość dzienników nie wzrasta, a przeciwnie ujawnia ona tendencje do zmniejszania się, gdy w 1928 r. było 387 dzienników, a w r. 1930 było ich 388, nie licząc 1554 gazet wieczornych. Nakład ogólny pism porannych wynosił 14,5 mil. gazet wieczornych 25 milj. egz., przypada zatem 38 tys. czytelników na dziennik poranny i 16 na gazetę wieczorną. Ponieważ liczba mieszkań rodzinnych w Ameryce jest obliczana na 21 mil. więc wynika stąd, że na każdą rodzinę przypada codziennie dwa dzienniki, a są to wszystko pisma wielkie objętości 16—20 do 64 str. a w niedzielę dochodzące do 160—240 stronic. Dochód codziennej

w Trewirze dziewiątą serję wykładów na temat: „Religja w stosunku do chorób duszy”.

Rozważane będą następujące zagadnienia (w związku z metodami profilaktycznemi w odniesieniu do psychopatów): 1-o istota i geneza jaźni człowieczej, 2-o Medyczna profilaktyka psychopatyczna, 3-o sztuczna sterylizacja, 4-o ustrój małżeński w oświetleniu katolickiem, 5-o Zagadnienia profilaktyczne w wychowaniu psychopatów, 6 o Znaczenie okresu dojrzewania w profilaktyce psychopatycznej, 7 o Profilaktyczne znaczenie wiary u psychopatów, 8-o Znaczenie profilaktyczne Łaski dla psychopatów, 9-o działalność charytatywna w profilaktyce psychopatycznej, 10-o Kary sądowe wobec psychopatów, 11-o Fałszywe kierunki w profilaktyce psychopatycznej.

Zagadnienie psychopatologji zazębia się o ważną dziedzinę duszpasterstwa współczesnego. I należałoby się poważnie zastanowić nad tem: czy nie powinniśmy wysłać choćby kilku reprezentantów naszych by zaznajomili się z katolickiem ujęciem tych ważnych tematów.

Teatr katolicki w Paryżu. W Paryżu rozpoczęły się zebrania i uroczystości związane z „Dniami sztuki katolickiej”. Każdy z tych dni kończył się zawsze przedstawieniem teatralnem. Uczestnicy owych „Dni” mogli się przekonać, jak wiele i prawdziwie dobrych sztuk jest w repertuarze teatru katolickiego.

Każdego dnia inne towarzystwo należące do Katolickiego Związku Sztuki wystawiało kilka aktów z różnych utworów katolickich pisarzy. Paryżanie mogli więc oglądać „Złote wesele”, pióra prof. Gaillarda, znanego profesora i uczonego w Instytucie Katolickim w Paryżu, a dalej szły wyjątki z utworów Henryka Brochet, Gheon, Alice Rolland, Jerzego Leclos i wielu innych. Przedstawienia te cieszą się dużą frekwencją. Na widowni można zauważyć znanych pisarzy i dziennikarzy, którzy wychodzą z teatru z żywem zadowoleniem.

Podobny „Dzień sztuki katolickiej” przydałby się się i u nas np. w Warszawie.

Język celtycki. W Irlandji podjęto energiczną akcję, celem przywrócenia mowie celtyckiej roli języka narodowego i urzędowego wyparcia w ten sposób języka angielskiego. Komitet wykonawczy Ligi Celtyckiej na ostatniem swem posiedzeniu zajmował się sprawą używania języka celtyckiego w kościołach, w parlamencie i w urzędach policyjnych. Wybrano specjalną delegację, która ma się porozumieć z Episkopatem katolickim i przedstawić mu odpowiednie dezyderaty co do stanowiska tego języka w świątyniach.

Oblicze protestantyzmu w świetle statystyki w U. S. A. Urzędowa statystyka religji w U. S. A. podaje nie mniej niż 90 różnych wyznań. W tej „powodzi wyznań” ogromnie uderzająca jest fizjonomja protestantyzmu. Większe odłamy protestanckie zawierają w swem łonie cały szereg drobnych sekt. Statystyka urzędowa ustala ich liczbę na 215. Istnieje tam 28 „wyznań”, które liczą poniżej 500 członków; najmniejsze z tych „wyznań” liczy zaledwie ...25 wyznawców (sic!).

Warto podać zestawienie większych ugrupowań protestanckich w U. S. A. Metodyści (19 różnych odłamów) 10,270,000 wyzn., Baptyści (18 odłamów) 8,440,000 wyzn., Luteranie (22 odł.) 5,258,000 wyzn., Presbiterjanie (9 odł.) 2,625,000 wyzn. i wreszcie t. zw. Disciples of Christ (Uczniowie Chrystusa) 1.377,000 wyznawców.

Inne wyznania protestanckie nie dosięgają miljona członków.

Statystyka powyższa naświetla pośrednio rozmach katolicyzmu w USA., który idąc w jednolitym zwartym szeregu przekroczył w r. b. 20 milj. wyznawców. W porównaniu z obliczeniami z r. 1926 oznacza to przyrost 2 miljonów w ciągu niespełna siedmiu lat.

Sztuka kościelna w krajach misyjnych. Delegat apostolski na Chiny, arcybiskup Costantini, który żywo interesuje się sztuką kościelną i w swoim czasie napisał podręcznik historji kościelnej, ogłosił niedawno wysoce interesujący artykuł o chińskiej sztuce kościelnej. W artykule tym, bogato ilustrowanym fotografjami kościołów chińskich, datujących się często z XVIII w. arcybiskup Costantini oddaje hołd misjonarzom. którzy potrafili dostosować style europejskie do wymagań artystycznych Wschodu, tem nie mniej sądzi, iż najwyższy czas, aby torować nowe drogi.

W związku z tem artykułem arcybiskup Costantini otrzymał od św. Kongregacji Propagandy list, w którym wyrażona jest opinja Ojca św. w tej sprawie. W liście tym m. in. powiedziano: „Jego Świątobliwość raduje się z postępu sztuki chrześcijańskiej, która nie może być artykułem importowanym z Europy lecz winna być wyrazem katolickiej sztuki chińskiej”.

Zakonnica katolicka wybitną artystką malarką. Znane w międzynarodowych kołach artystycznych towarzystwo „Hoosier Salon Patron's association”

---

prasy amerykańskiej w r. 1929 wynosił: ze sprzedaży ulicznej i prenumeraty 375 miljonów dolarów, a z ogłoszeń – 900 mil. a nigdzie na świecie ogłoszenia nie są tak rozpowszechnione i nie dają gazetom tak olbrzymich dochodów, jak w Ameryce.

Rolę lorda Northcliffa gra w prasie amerykańskiej Hearst, o którego bogactwie, znaczeniu, wpływach, dziwactwach mówi się bardzo wiele. Ile tam jest prawdy, a ile amerykańskiej przesady i reklamy powiedzieć trudno, ale w każdym razie nie masz bez ognia dymu i coś w tem prawdy musi być. W każdym razie połapać się w szczegółach biograficznych tego potentata prasowego, ogreślić co jest prawdą, a co humbugiem jest niesłychanie trudno. Nie ulega wątpliwości, że urodził się on w 1863 r. i jest synem multimiljonera kalifornijskiego, właściciela olbrzymich majątków ziemskich, kopalń, zakładów przemysłowych i t. d. Według jednej wersji William Randolf Hearst nie okazywał w młodości najmniejszej chęci pójść w ślady ojca i stanąć na czele większych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. Natomiast miał pociąg do literatury, sztuki, dziennikarstwa, co spowodowało, że ojciec kupił mu i podarował na imieniny wielki dziennik kalifornijski San Francisco Examiner, tracący wówczas wpływy i prenumeratorów i chory na uwiąd starczy. Młody Hearst wykazał niezwykłe zdolności dziennikarskie, podniósł swoje pismo na takie wyżyny, że daje mu obecnie 1500000 dol. rocznego dochodu, a jednocześnie zaczął skupywać dzienniki w całych Stanach Zjednoczonych, rujnować i doprowadzać do bankructwa, co się

w Chicago zorganizowało swą najbliższą wystawę w okresie od 28 stycznia do 11 lutego rb. w Marshall Field Galleries. Na wystawie tej zarezerwowano specjalną salę dla obrazów zakonnicy katolickiej, siostry Rufinji, dyrektorki wydziału sztuk pięknych w tak zw. szkole normalnej św. Franciszka w Lafayette. Razem z profesorką wystawiły swoje prace trzy jej uczennice.

Działalność naukowa rektora uniwersytetu katolickiego w Medjolanie. Jak wiadomo, obecny rektor uniwersytetu katolickiego w stolicy Lombardji, o. Augustyn Gemelli, zanim wstąpił do zakonu franciszkanów, był lekarzem, cieszącym się uznaniem w kołach naukowych. I po złożeniu ślubów zakonnych wybitny uczony, mimo trudów związanych z organizacją uniwersytetu, nie zaniechał prac naukowych. Ostatnio, jak donosi „Corrispondenza" dokonał szeregu ciekawych doświadczeń z zakresu oddziaływania fal krótkich na móżdżek. Reakcje zaobserwowane przez niego są wyraźniejsze, intensywniejsze i trwalsze niż reakcje, jakie otrzymali Schilder, Fischer i Poetzel przy oddziaływaniu na te organy ciepła. Eksperymenty przeprowadzone były na małych zwierzętach (psach i kotach) i ludziach. Wobec powodzenia dotychczasowych wysiłków o. Gemelli ma prowadzić w dalszym ciągu badania w tym kierunku.

Rok Święty.

Ceremonjał otwarcia Roku Świętego. Został opracowany ceremonjał inauguracji Roku Świętego. Nastąpi to przez otwarcie Wrót Świętych przez Ojca świętego w Bazylice św. Piotra, a w bazylikach św. Pawła, św. Jana r NMP. Większej przez kardynałów legatów. Termin otwarcia Wrót Świętych wyznaczony został na sobotę poprzedzającą niedzielę Męki Pańskiej, t. j. na dzień 1 kwietnia, około południa.

Zwyczaj ten, oficjalnie datujący się od czasów Aleksandra VI, który po raz pierwszy zarządził otwarcie Wrót Świętzch w r. 1500, sięga czasów o wiele dawniejszych. Wiadomo, że za czasów pogańskiego Rzymu istniało prawo, mocą którego bezpiecznym był każdy, kto przestąpił próg świątyni, mieszczącej się na miejscu dzisiejszej bazyliki laterańskiej. Gdy Konstantyn Wielki przeznaczył budynki na Lateranie do użytku biskupów rzymskich i na miejscu pogańskiej świątyni wzniósł kościół chrześcijański, ta dawna tradycja, żywa jeszcze w pamięci ludu, przeniesiona została na bazylikę laterańską.

Z czasem, gdy prawa tego zanadto nadużywano, działanie jego papieże ograniczyli do pewnych tylko lat, zwanych „latami miłościwemi", na inne lata skrzętnie oddrzwia zamykając, pozostawiając tylko wejście boczne, do którego przywileju powyższego nie stosowano.

Definicja Roku Świętego. Podyktowana przez Papieża definicja Roku Świętego, która będzie odtwarzana na wszelkiego rodzaju manifestacjach, pieczęciach, medalach, pamiętnikach i t. d., brzmi: „33-34, Jubileusz Odkupienia ludzkości".

Nabożeństwa Wielkotygodniowe w Watykanie. Z racji ogłoszonego na rok bieżący Lata Miłościwego odnowione zostaną w Wielkim Tygodniu obchody zaniechane od roku 1870. W pierwszy dzień Wielkiejnocy Ojciec św. odprawi w bazylice św. Piotra Mszę św. pontyfikalną, poczem z loggii zewnętrznej bazyliki błogosławić będzie ludowi.

Znaczek pocztowy na pamiątkę Roku Jubileuszowego. Z okazji Roku Świętego wypuszczony zostanie znaczek pamiątkowy, który będzie wyobrażał krzyż, wzniesiony ponad globem ziemskim. Będzie to jedna tylko serja znaczków w czterech odmianach, różniących się wartością i kolorem.

Międzynarodowa pielgrzymka dziennikarzy katolickich do Rzymu. Z okazji Roku Świętego, na uroczystość Zielonych Świątek przybędzie do Rzymu Międzynarodowa Pielgrzymka Dziennikarzy katolickich zorganizowana przez Międzynarodowe Biuro Prasy katolickiej. Prócz kierowników i redaktorów dzienników katolickich całego świata wezmą w pielgrzymce udział także członkowie stowarzyszeń zawodowych katolickich dziennikarskich. Poszczególne grupy narodowościowe wyruszą ze swych krajów w takich terminach, by spotkać się mogły w Rzymie w dniu 3-go czerwca, który uznany został za datę rozpoczęcia pielgrzymki i połączonego z nią zjazdu dziennikarzy katolickich. Od czasu ostatniego kongresu Międzynarodowego Prasy katolickiej w Brukseli w r. 1930 będzie to niewątpliwie największa manifestacja dziennikarstwa katolickiego.

We wszystkich krajach tworzą się już specjalne narodowe komitety organizacyjne pielgrzymki. Między innemi powstanie niebawem również komitet polski. Polska bowiem godnie musi być w pielgrzymce tej reprezentowana.

---

zazwyczaj kańczyło na tem, że wróg prosił pardonu i sprzedawał swoje wydawnictwa potężnemu przeciwnikowi, powiększającemu tym sposobem liczbę swoich odbiorców. ogłoszeń, zbogacającemu się. W wyniku ma dziś Hearst 27 dzienników, 50 tygodników i miesięczników, własną ajencję prasową, z której usług korzysta 2000 zaprzyjaźnionych pism, a przy tem nie korzysta z usług żadnych dostawców, lecz sam fabrykuje papier, farby drukarskie, pióra, ołówki, a nawet maszyny drukarskie...

Według innej wersji historja Hearsta jest taka. Już jego ojciec arcymiljoner miał niezależnie od majątków ziemskich, kopalń i t. d. 12 własnych pism, ale jego syn Wiljam-Randolf nie wykazywał najmniejszych zainteresowaniem dziennikarstwem. Marzył o uzyskaniu światowego rozgłosu na polu sportu, ale natura dała mu tak słabe mięśnie, że najdoświadczeńsi trenerzy nie mogli wykształcić go w żadnym kierunku. Zdarzyło się przecie, że jakiś kanadyjski taper, zamierzając przepłynąć w beczce Niagarę, ogłosił w pismach, że poszukuje towarzysza tej niebezpiecznej podróży. Zgłosił się doń Hearst i obadwaj siedli do beczki i rzucili się w nurty wodospadu, skąd ich wydobyto po godzinie całych i zdrowych. Ojciec ogłosił o tym sukcesie swego syna w nadzwyczajnych dodatkach swoich 12 pism. To stworzyło popularność Willjami-Randolfowi, amerykańskie związki sportowe powołały go na swego członka honorowego, a ojciec powierzył mu prowadzenie rubryki sportowej we wszystkich swoich pismach i tak się zaczęła karjera potentata prasy amerykańskiej. *(D. c. n.).*

DOBRA PRASA wydała CZTERY nowe „CZYTANKI ŚWIĄTECZNE"

1. Kto się w opiekę.
(O ufności w miłosierdzie Boże).

2. Nasz Ojciec.
(Zarys działalności Ojca św. Piusa XI).

3. Nasza przyszłość.
(Wychowanie młodzieży — prawa rodziny, Kościoła, państwa).

4. Ojcze nasz.
(Popularny wykład modlitwy Pańskiej).

Wysyłamy tylko kompletami po **10 egz.** Cena za setkę **3 zł.** wraz z przesyłką pocztową.
Wpłacać na konto P. K. O. **64.200.** PŁOCK — DOBRA PRASA.

Najodpowiedniejszy podarek dla katolika

to MSZAŁ ŁACIŃSKO-POLSKI

„Wierne i ofiarne dusze, porwane wewnętrznem tchnieniem apostolskiem, znajdą w polskiem przekładzie MSZAŁU RZYMSKIEGO, wydanym przez benedyktyńskie opactwo St. André to, co ich ze słuchaczy Mszy świętej przemienić może na współofiarujących z kapłanem uczestników. Dostojność i bogactwo liturgji mszalnej, przeżytej w czasie Ofiary, pogłębi polską religijność. Żywy udział w tajemnicy Mszy świętej wyzwoli niepokonane energje na ruszającą wyprawę Bożą o prawa i łaski Boże w życiu narodów".
„Jutro Apostołowie Chrystusowi udawać się będą na Mszę świętą w kapłańskich nastrojach, nie z tuzinkową książką modlitewną, lecz ze Mszałem". *(AUGUST KARD. HLOND).*

Świeżo wydany Mszał Łacińsko-Polski dla wiernych, jest najlepszą książką do nabożeństwa.

Każdy świadomy katolik będąc na Mszy świętej, ma go w ręku i odczytując z niego to samo co i kapłan czyta przy ołtarzu bierze czynny udział w modlitwie całego Kościoła. Łączy się z Jezusem Chrystusem w Jego wiecznej i wciąż jeszcze żywej wśród nas Ofierze i w liturgji kościelnego roku przeżywa wszystkie tajemnice Jego życia. Przez Niego, z Nim i w Nim wielbi Przedwiecznego Ojca i z całą świętą społecznością wiernych dzięki czyni.

MSZAŁ — to najgłębsze i najistotniejsze wypowiedzenie się duszy Kościoła, najbogatszy materjał do codziennych rozmyślań i modlitw, najbardziej autentyczne wytłumaczenie obrzędów kościelnych.

Mszały łacińsko-polskie w cenie od 19,50 zł. do 29.50 zł.

Drukowane na specjalnym cienkim papierze indyjskim i dlatego pomimo 2000 stron objętości niewiększe od zwykłej książki do nabożeństwa.

SKŁAD GŁÓWNY NA CAŁĄ POLSKĘ W KSIĘGARNI **„VERBUM"**, WARSZAWA, UL. MONIUSZKI 8, TEL. 675-50
Do nabycia we wszystkich innych księgarniach.

„DOBRA PRASA" od stycznia 1933 roku wydaje popularny, tani miesięcznik pod zwięzłym tytułem

„DLA RODZICÓW"

W tym miesięczniku zamieszczane są artykuły o celach i drogach wychowania w rodzinie, omawiane są wszystkie sprawy oraz wydawnictwa mające związek z tem wychowaniem. W dziale „Poradnia wychowawcza" zamieszczane są praktyczne odpowiedzi na zapytania czytelników: ojców, matek i nauczycieli.

„DLA RODZICÓW" — to niezbędne czasopismo dla wszystkich duszpasterzy, prefektów-katechetów, nauczycieli w ich pracy nad popularyzacją wiedzy pedagogicznej.

„DLA RODZICÓW" — winni zaprenumerować wszyscy rodzice: matki, ojcowie, aby jaknajlepiej wychować potomstwo.

„DLA RODZICÓW" — winni zaprenumerować i czytać osoby sposobiące się do stanu małżeńskiego, aby należycie przygotować się do spełnienia najważniejszego obowiązku.

„DLA RODZICÓW" — winno się znaleźć we wszystkich bibljotekach, czytelniach, kioskach.

Prenumerata roczna wynosi **3 zł.**—półroczna **1.50 gr.** wraz z przesyłką pocztową. Cena numeru pojedyńczego **30 gr.**
Wpłacać na konto P. K. O. 64.200. Płock—Dobra Prasa, zaznaczając na blankiecie: Dla rodziców".

Treść Nr. 11: *Klemens Jędrzejewski* — O kierunek. *Brat Cezary* — Dosyć życia. Moralne znaczenie postu. *Fr. W. Foerster* — Rewers. *„Romulus"* — Z Rzymu. *I. Serd* — Rozważania. Nauka i sztuka. Rok Święty. Ogłoszenia.

Cena egzempl. 30 gr.	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5,** tel. **364.** Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych. **CENA OGŁOSZEŃ.** Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.